Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr 77. (Rok II). Częstochowa, Niedziela 2 Kwietnia 1933 r. Cena numeru 10 gr.

KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Niezależny dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul.Najśw. Panny Marji 41. Telef. Nr 6.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr.
Rękopisów nadesł. Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od g. 6—7 w.

Prenumerata miesięcznie wynosi zł. 2 zamiejscowa zł. 2.50

Wiadomości z Gdyni

Niemcy starają się opanować dostawy okrętowe w porcie gdyńskim. - Bezczelność hakatystycznej załogi statku. - Kiedy skończy się nasza zbytnia uprzejmość wobec pruskich przybłędów? - Międzynarodowa Morska Wystawa Sportowa.

(Od własnego korespondenta)

Wyśmiewana dotąd przez hakatystów Gdynia, której port starają się Prusacy jeszcze dziś przedstawić w oczach zagranicy w świetle najgorszem, ta Gdynia, budowana wysiłkiem narodu polskiego, staje się teraz przedmiotem naporu wrogów naszych, ciągnących ze wszystkich stron nad polskie morze.

Prusacy wiedzą dobrze, iż Gdynia już dziś jest groźnym konkurentem portów niemieckich, zdają sobie dobrze sprawę, że port gdyński za 10 lat będzie największym na Bałtyku. Z jednej więc strony szkodzą portowi naszemu na terenie zagranicznym, a z drugiej ciągną do Gdyni, aby tu opanować placówki handlowe, te najważniejsze, związane bezpośrednio z ruchem portowym.

Do Gdyni zawija codziennie po kilkadziesiąt statków, należących do różnych krajów,— postój tych statków trwa po kilka dni; w tym więc czasie statki zaopatrują się w Gdyni w żywność i wszelkie inne produkty, lepsze i znacznie tańsze, niż w porcie gdańskim lub w portach niemieckich, czy skandynawskich.

Polacy nie zdołali dotąd należycie zorganizować tego handlu, a powstające tu co pewien czas firmy polskie, zaopatrujące okręty, nie mają należytych podstaw materjalnych, albo kierownictwo ich znajduje się w rękach ludzi, którzy dotąd nie mieli nic wspólnego z handlem. To też firmy takie, których właściciele starają się odrazu, tak „po naszemu" grubo zarobić, albo niemogąc wytrzymać konkurencji obcej, upadają, pozostawiając pole pracy zachłannym niemiaszkom. Niema w Gdyni poważnej firmy polskiej, opartej na silnym kapitale i prowadzonej prawdziwie po kupiecku, ażeby mogła wykonywać dostawy dla okrętów.

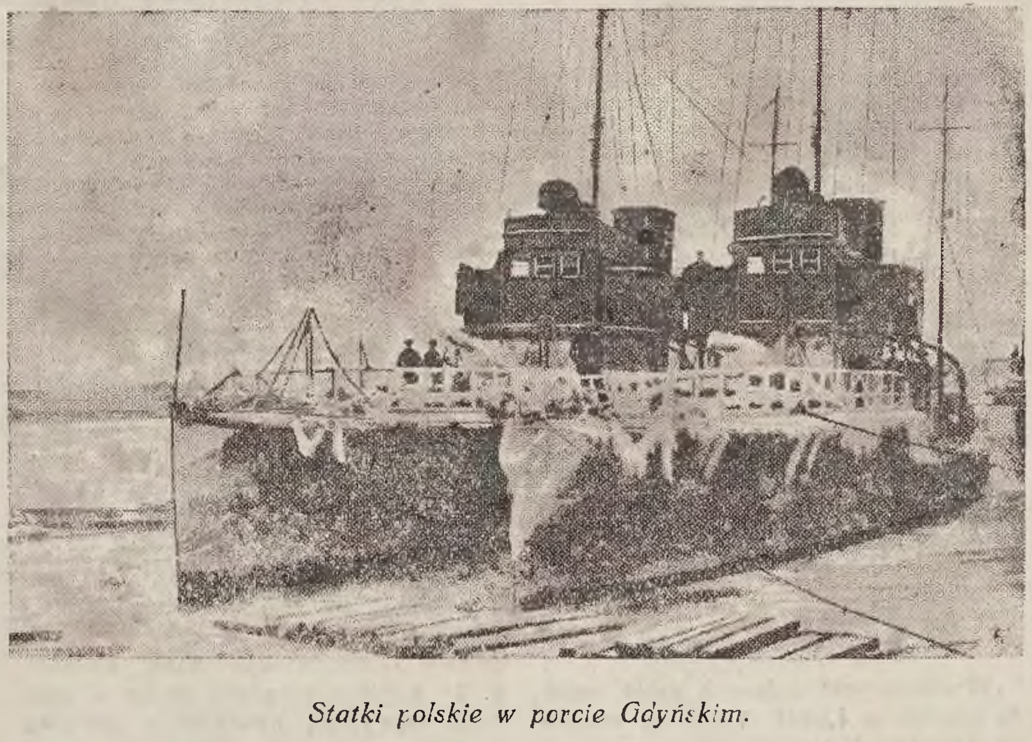
Niemcy wykorzystali odrazu tę naszą słabość i przed kilku laty powstała tu firma, na której czele (na papierze) stoją dwaj Polacy, a w rzeczywistości główny kapitał jest niemiecki. Całym „macherem" w dostawach, działającym z upoważnienia tej firmy, jest Niemiec nazwiskiem Sorgenfrei, obywatel Rzeszy niemieckiej, od niedawna zamieszkały w Gdańsku, skąd dojeżdża do Gdyni, grasuje w porcie tutejszym, oczerniając bezczelnie dostawców Polaków i szkodząc im pod każdym względem. Niewiadomo z jakiego powodu, dość, że Sorgenfrei otrzymał legalnie wizę na prawo swobodnego wjazdu do Gdyni.

Wobec tak skandalicznego zachowywania się protegowanego u nas wroga polskości, nie może się utrzymać żadna z powstających podobnych placówek polskich, gdyż nie rozporządzają one ani potrzebnym do tego większym kapitałem, ani nie mogą podołać straszliwej konkurencji niemieckiej.

A trzeba podkreślić, że wszystkie artykuły, dostarczane tym okrętom, które zawijają do portu w Gdyni, są pochodzenia polskiego.

Są tu zdolni kupcy portowi Polacy, ale nie posiadają kapitałów i wobec tego bezradnie patrzeć musimy na panoszenie się u nas Niemców, którzy stopniowo opanowują dostawy okrętowe i z czasem stać się mogą groźnymi dla życia gospodarczego Gdyni.

Tu dzięki naszej przesadnej lojalności wobec obcych osiedliła się też



Statki polskie w porcie Gdyńskim.

hakatystyczna firma „August Wolff" z Gdańska. Kierownik tej firmy, to zaciekły hitlerowiec, wróg polskości, co potwierdzić może niżej podpisany na podstawie rozmowy przeprowadzonej z tym hakatystą. Tu panoszy się też mleczarz „Völzing", którego podtrzymuje kapitał Berlina. Völzing posiada główne zakłady na obszarze gdańskim, w Gdyni otworzył oddział i przekonał się, że trafił na grunt podatny. Tu działa kilka innych firm niemieckich ze szkodą dla naszej gospodarki, a zbierane stąd pieniądze idą albo do Berlina, albo do Gdańska, opanowanego przez hakatystów, berlińskich agentów, celem szkodzenia Polsce i uprawiania na naszej ziemi roboty przeciwpolskiej.

Strach pomyśleć, co będzie dalej, jeżeli nasza tolerancja wobec niepożądanych elementów nie ulegnie gruntownej rewizji. Błędy historji powtarzają się. Jak ongiś przed wiekami na ziemie nasze wdzierali się nasi wrogowie, tak i teraz wchodzą, korzystając z wszelkich przywilejów.

Musimy wytężyć wszystkie siły, aby uwolnić się od naleciałości, od wrogich nam przybłędów, bezkarnie grasujących w porcie, który stworzony został przez Polaków dla Polski, który ma być portem rdzennie polskim! Niech do Gdyni przyjeżdżają racjonalni kupcy Polacy, ludzie z pieniędzmi do tworzenia tych placówek, których tu brak. A przecież ludzi przedsiębiorczych w naszym narodzie mamy wielu i w kraju i na wychodźtwie. Kto chce i umie pracować i posiada zasoby, niech przyjeżdża do Gdyni! Tu jest wielkie pole działania. Siłą naszą, inicjatywą i pracowitością pokażmy, że jesteśmy gospodarzami u siebie, że Gdynia jest dla Polaków!

—o—

Do jakiego stopnia posuwa się bezczelność prowokatorów hitlerowskich, świadczy o tem fakt, iż załoga pewnego żaglowca niemieckiego, odbijając pewnego wieczora z portu gdyńskiego, namalowała na jednej ze ścian ochronnych na nabrzeżu prowokacyjne słowa: „Heil Hitler!" Skandaliczny ten wybryk zauważono dopiero nazajutrz, gdy już nie można było przedsięwziąć żadnych kroków przeciw tej prowokacji, bowiem bezczelni hitlerowcy umknęli na swym żaglowcu w kierunku Gdańska.

—o—

Nasza nadzwyczajna uprzejmość wobec Niemców, nazwijmy to raczej po imieniu — nasza lokajska polityka stosowana przez niektóre czynniki daje wciąż nowe kwiatki, świadczące o poniżaniu godności narodowej. Np. jedna z firm gdyńskich, należąca do Polaka z kresów wschodnich, uważała za stosowne napisać do firmy polsko-niemieckiej w Gdyni list po niemiecku. Ten brak ambicji ze strony właściciela polskiej placówki wydrwili sami Niemcy, podkreślając, że przecież i Polacy na własnej ziemi liczą się z niemczyzną.

Wstyd doprawdy i hańba Polakowi, który tak nisko wobec Niemców stawia swój język ojczysty. Widocznie pan ten zapomniał o tem, że w Polsce obowiązuje język polski, że nas nic nie powinna rozczulać okoliczność, iż Niemiec może nie rozumieć po polsku.

Niemiec, zarabiający w naszym kraju, musi zastosować się do naszych wymagań, musi szanować nasz język, którym pomiatać nikomu nie wolno. Pod sąd opinji polskiej trzeba oddać takiego Polaka, który hołdując polityce lokajskiej, kłania się pruskim przybłędom!

—o—

Jak już w poprzedniej korespondencji pisałem, odbędzie się w Gdyni w r. 1935, t. j. w 15 rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza — Międzynarodowa Morska Wystawa Sportowa, która wywoła wielkie zainteresowanie w kraju i zagranicą.

Wystawa podzielona zostanie na 6 grup, z których pierwsza obejmuje: organizację i wyszkolenie sportowców, historję sportów i klubów sportowych, organizację sportu, rekordy i nagrody, wychowanie i szkolnictwo sportowe; grupa druga: sprzęt sportowy, konstrukcje, projektowanie, rysunki i modele, wytwórczość sprzętu i akcesorji; grupa trzecia: warunki geograficzne i topograficzne, rzeki i kanały spławne, jeziora i stawy, tory sztuczne i baseny, morze; grupa 4-ta: budownictwo, przystanie, budynki klubowe, przechowywanie i konserwacja sprzętu; grupa piąta: wyposażenie sportowca, odzież, żywność; grupa szósta: bibljografja i sztuka sportowa.

Jak więc z powyższego wynika, wystawa zorganizowana zostanie na wielką skalę i obejmować będzie wszystko, co dotyczy sportu wodnego, oraz komunikacji. Niewątpliwie też Międzynarodowa Morska Wystawa Sportowa ściągnie do Gdyni sportowców z całego świata,—ze wszystkich krajów cywilizowanych.

Jak się dowiadujemy, poszczególne kraje pobudują na czas wystawy w Gdyni własne pawilony. Więcej szczegółów podam w serji artykułów poświęconych wystawie.

Kazimierz Purwin.

Zeznania biegłych o miejscu zbrodni brzuchowickiej

Kraków. — Na wstępie wczorajszej rozprawy sąd przystępuje do wysłuchania biegłego inż. Kazimierza Przetockiego, któremu polecono w ubiegłym tygodniu przeprowadzić badania na terenie willi Zaremby w Brzuchowicach, celem stwierdzenia, czy znajduje się tam woda zaskórna i czy możliwe jest, aby woda zaskórna przedostała się do piwnicy, gdzie, jak wiadomo, znaleziono mokrą chusteczkę Gorgonowej. Inż. Przetocki zeznaje:

— Willa Zaremby zbudowana jest na wzniesieniu piaszczystem. W willi znajduje się w ogrodzeniu studnia, prócz tego zaś jest tam jeszcze jedna studnia wiercona.

W czasie wizji piwnica była sucha, nie było w niej także plam, pochodzących z wody.

Naprzeciw piwnicy znajduje się basen kwadratowy, którego ściany wykonane są z kamienia ciosanego.

Na podstawie przedstawionych sądowi danych b i e g ł y ustala, że w piwnicy nie istnieje woda zaskórna. Powierzchnia podłogi leży 1,19 m. powyżej zwierciadła wody w basenie w czasie wizji lokalnej i 1,61 m. powyżej dna basenu. Zwierciadło wody zaskórnej jest 1,223 m. poniżej poziomu piwnicy i woda zakórna nie mogła dostać się do piwnicy, a konstrukcja dna piwnicy uniemożliwia przedostanie się wody zaskórnej.

Po przesłuchaniu biegłego dr. Axer prosi o wydanie jego referatu obronie dla dokładniejszego przestudjowanie, poczem zadaje biegłemu szereg pytań.

— Pan twierdzi, że obecnie stan wody wynosi tyle, co w grudniu, a świadkowie stwierdzili, że woda sięgała wtedy do połowy szczeliny w basenie, czyli 116 cm. Dziś stan wody, jak pan twierdzi, wynosi 42 cm. Jak się to zgadza?

— Możliwe to jest, bo dno jest utrwalone i wody nie miały możności przejść.

— Ale przecież nie mogło być wtedy wód opadowych, bo był wówczas lód. Jak to można wszystko pogodzić, skoro pan powiedział, że jest tak samo, jak było wtedy, a dzisiaj jest 42 cm., podczas gdy wówczas było 116 cm. wody?

Biegły zakłopotany milczy bardzo długi czas i po dłuższej przerwie stara się dać wymijającą odpowiedź, basen jest szczelny i nie przepuszcza wody. W końcu oświadcza:

— Ja tego faktu nie widziałem, ja co do tego oświadczyć się nie mogę.

Na tem biegły inż. Przetocki zakończył swe zeznania, poczem przewodniczący poleca wezwać na salę dr. Henryka Rappaporta, aplikanta adwokackiego ze Lwowa.

Swiadek opisuje, iż w czerwcu 1932 r. był w Brzuchowicach i oglądał willę Zaremby. Był tam jakiś mały chłopak, który wpuścił go do środka. Wówczas przybiegł do niego pies, witał się z nim i łasił się do niego.

Przew.: Co skłoniło pana do wejścia dow illi?

— Zwykła ciekawość. Do willi chodziły pielgrzymki ludzi.

— No i ten pies oblizywał pana, czy jak?

— Tak, łasił się.

Prokurator: — Pan wspomniał, że były pielgrzymki do tej willi. Co to znaczy?

— Każdy był ciekawy zobaczyć tę słynną willę. Gdy ja tam byłem, nie widziałem nikogo.

— A kiełbaski miał pan wówczas z sobą?

— Nie.

— A jak pan odchodził z willi, czy pies pana odprowadzał?

— Tak jest, biegł koło mnie.

Mec. Ettinger: — Niczem pan Luxa nie przekupił?

— Niczem.

Przew.: — Czy pan potem oglądał jeszcze tę willę?

— Nie.

— A więc tylko tego psa?

— Nie, ale jak byłem, więc widziałem i psa.

Przewodniczący zarządza krótką przerwę, po której na salę wchodzi Józef Piątkiewicz, inspektor policji z Warszawy, zastępca szefa centrali śledczej.

Swiadek zostaje zaprzysiężony w charakterze biegłego.

Przewodniczący oznajmia, że ponieważ inspektor Piątkiewicz będzie zeznawał na okoliczność funkcyj fizjologicznych, zarządza na czas jego zeznań tajność rozprawy.

Jak się dowiadujemy, w czasie rozprawy tajnej omawiana była kwestja kału, który znaleziono koło kominka w hallu.

Istnieje wśród przestępców zabobon pozostawiania kału na miejscu zbrodni, co ma ich uchronić według przesądu od pościgu i ujęcia.

Pewna kategorja przestępców, działających według t. zw. „szkoły" niemieckiej, pozostawia kał w miejscach niewidocznych, jak w kącie lub w ukryciu. Natomiast inna kategorja przestępców pozostawia kał w miejscach otwartych jak na łóżku lub na stole. g

Po wznowieniu jawnej rozprawy obrona postawiła wniosek o dopuszczenie inspektora Piątkiewicza w charakterze biegłego również i na inne okoliczności związane z kryminalistyką i kryminologją. Trybunał po półgodzinnej naradzie dopuścił insp. Piątkiewicza do oświetlenia pewnych tez z tem jednak, że trybunał zastrzega sobie prawo uchylania pewnych pytań.

Na tem zakończono badania biegłego. Przewodniczący wzywa Stasia Zarembę i komunikuje mu, że trybunał po wysłuchaniu biegłych uznał, iż nie zachodzą żadne przeszkody ustawowe co do zaprzysiężenia tego świadka. Po zaprzysiężeniu Stasia przewodniczący poddaje go ponownemu przesłuchaniu.

Staś opowiada o mężczyznach, którzy przyjeżdżali do Gorgonowej do Brzuchowic, przyczem podnosi, że raz w czasie takiej wizyty nadszedł niespodziewanie jego ojciec. Staś ostrzegł Gorgonową, a ów pan uciekł przez drugą furtkę.

Swiadek słyszał, jak Gorgonowa raz powiedziała:

„Ja wam zrobię wielką tragedję, zobaczymy co z tego będzie". Innym razem krzyczała: „Ja was wszystkich pozabijam".

Następnie Staś opisuje przebieg krytycznej nocy zgodnie z poprzedniemi zeznaniami, przyczem stwierdza, że wieczorem jeszcze zauważył u Gorgonowej koszulę o odcieniu seledynowym. W jakiej koszuli była potem—nie pamięta,

Dalej wyjaśnia, że wyłoniła się swego czasu kwestja wspólnej sypialni dla niego i Lusi, ale sprzeciwiła się temu Gorgonowa.

Na pytanie prokuratora, kiedy przestraszył się, Staś odpowiada, że stało to się wtedy, gdy nie usłyszał odpowiedzi na swoje pytanie, a ujrzał jakąś postać na werandzie. Prokurator zadaje pytanie, czy Staś był tak przerażony, że nie mógł obserwować tej postaci, ale w skutek protestu obrony, trybunał uchyla to pytanie.

Na pytanie obrońcy Woźniakowskiego Staś stwierdza, że był obecny przy rozmowie swego wuja, kiedy mówiono o tem, że dla ojca byłoby bardzo źle, gdyby Gorgonowa uwolnili. Rozmowa o Gorgonowej u wuja trwała zaledwie ćwierć minuty, potem mówiono o czem innem.

Na tem przewodniczący odracza rozprawę do soboty godz. 9 min. 30 rano. s

Strajk w Łodzi trwa

Rezolucja robotników

Łódź. — Wbrew przewidywaniom mimo podpisania w Warszawie umowy pomiedzy przemysłowcami a robotnikami włókienniczemi strajk w fabrykach łódzkich nie został zakończony.

Przystąpienie do pracy robotnicy uzależniają od podpisania umowy zbiorowej przez drobnych niezrzeszonych fabrykantów. Na zwołanem wczoraj o godz. 4 po poł. zebraniu w kinie Oświatowem na Wodnym Rynku uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani delegaci w liczbie 1200 osób domagają się objęcia umową przemysłu niezrzeszonego, jedwabnego pluszowego, lnianego i konfekcyjnego, a do czasu uwzględnienia tego warunku postanawiają kontynuować strajk aż do zwycięstwa".

W związku z tą uchwałą podjęto natychmiast rozmowy z przedstawicielami drobnych niezrzeszonych fabryk. Rokowania te jednak nie dały wczoraj wyniku. Mają być one wznowione dziś o godz. 10 rano u inspektora pracy p. Wojtkiewicza.

W czasie wczorajszych zajść zabita została w Łodzi 17-letnia uczennica Jadwiga Wojciechowska.

Na Widzewie dokonano wczoraj napadu na cztery tramwaje, demolując je. Tłum podniecany przez agitatorów komunistycznych powybijał kamieniami szyby w wagonach, przyczem poraniono ciężko dwu tramwajarzy. Jeden z konduktorów otrzymał tak silny cios kamieniem, że uległ zdruzgotaniu czaszki. Stan jego jest bardzo groźny.

Inżynierowie angielscy

zagrożeni karą śmierci

Moskwa. — Oskarżenie przeciwko inżynierom angielskim z firmy Wickers brzmi, że dopuścili się oni szpiegostwa i zdrady stanu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa proces rozpocznie się 9 lub 10 kwietnia Sledztwo jest już ukończone, a akt oskarżenia będzie ogłoszony w najbliższych dniach.

Oskarżenie opiera się na punktach 9 i 11 art. 58 kodeksu. Punkt 6 mówi o szpiegostwie na rzecz obcych państw i przewiduje karę śmierci, p. 11 mówi o zdradzie stanu i jako karę najwyższą przewiduje również śmierć.

Moskwa. — Ambasador angielski w Moskwie wyjechał do Londynu, celem zdania sprawy z przebiegu śledztwa, związanego z aresztowaniem inżynierów angielskich. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ambasador nie wróci już na swe stanowisko.

Składajcie ofiary na bezrobotnych

Zmartwienie PANI MUSI

Pani Musia była idealną żoną, tylko... miała dużo przyjaciółek, które wydawały się poprostu panu Michałowi istną plagą egipską (bez względu na ich powab i wdzięk).

— Co robiłaś dziś rano? — pytał mąż przy obiedzie.

— Ach wyobraź sobie mój drogi, że Janka „wydzwoniła" mnie do „B. B." poleciałam na pół czarnej, aby omówić niesłychanie ważną historję... — Jerzykowie rozwodzą się z powodu tej...

— Ależ Musiu... Co robisz po południu?

— Przyjdzie Stefka z mężem i Jankiem na bridge'a. Zagrasz na piątego?

— Kiedy wreszcie Musiu znajdziesz taki dzień, abyśmy go mogli spędzić jedynie we dwoje? Ciągle te przyjaciółki i bridge, goście i dancingi. Opamiętaj się wreszcie!

— Ech, ty jesteś taki nudny i skąpisz mi każdej rozrywki!

Sprzeczki te miały miejsce kilka razy w tygodniu. Wreszcie prosty przypadek, jak zwykle bywa w życiu, przyszedł stroskanemu rozstrzepaniem swej pięknej żonki, panu Michałowi, z pomocą.

Przechodząc któregoś dnia ulicą spostrzegł garstkę ludzi przyglądających się jakiejś wystawie. Podszedł bliżej i wśród wielu pięknie w oknie poukładanych książek, materjałów piśmiennych i t. p., spostrzegł złotemi literami na zwykłym brystolu wypisane hasło: „Tak pracuj, abyś mógł stale oszczędzać".

Zdanie to trafiło panu Michałowi mocno do przekonania.

„Ile też prawdy ono zawiera" — pomyślał — „muszę z tem skończyć, gdyż ma piękna żonka zadużo wydaje. To może mnie w krótkim czasie zrujnować... Ale... ale należy jej się za to jakieś zadośćuczynienie... musze jej przyrzec, że kupię jej na wiosnę nowy kostjum, lecz tylko pod tym warunkiem, że ona sama na ten strój zaoszczędzi sobie pieniądze"!..

Wieczorem przy kolacji, podzielił się tą myślą z Musią. Piękna pani siedziała mocno nadąsana, ale mąż był stanowczy.

Trudno jej było zgodzić się na to, że przyjaciółki jej będą paradowały po deptaku w nowych strojach wiosennych, a ona (biedactwo!) nie będzie się nawet mogła pokazać na ulicy.

Całą noc, kręciła się pani Musia z boku na bok, staczając ze sobą zaciętą walkę, wreszcie powiedziała sobie: „Trudno, muszę mieć nowy kostjum, muszę oszczędzać!... Może dorobię się i do nowego lisa!...

Od tej pory pani Musia stale przesiadywała z mężem w domu i wszystkie swe zaoszczędzone grosze zanosiła do kasy oszczędności z utęsknieniem czekając tej chwili, kiedy pokaże się w nowym stroju w „B. B." Często myślała sobie: „Ale też Lili będzie pękać z zazdrości jak mnie ujrzy w nowym kostjumie".

Pan Michał był z siebie całkowicie zadowolony. *D. G.*

Paul Boncour zachwiany

wskutek niefortunnej mowy

Paryż. —„La Liberté" ogłasza informacje o zachwianiu stanowiska ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura i zamierzonej jakoby rekonstrukcji rządu francuskiego.

Wczorajsze posiedzenie komisji spraw zagranicznych miało wypaść, zdaniem dziennika, niezbyt pomyślnie dla Paul Boncoura. Deklaracja ministra spraw zagranicznych wywoła niekorzystne wrażenie. Premjer Daladier postanowił jakoby jeszcze wczoraj wieczorem przeprowadzić zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych, co stanowiłoby punkt wyjścia dla dalszej rekonstrukcji gabinetu francuskiego.

—o—

czytach będzie stale wzrastała, tak, że wkrótce będą się musiały one odbywać na dużej sali I gimn. państw. ofiarowanej na ten cel przez p. prezesa P.T.P.A. oddziału Częstochowskiego dyr. W. Płodowskiego. s

Ożywienie zainteresowania się nauką o niebie gwiaździstem wśród społeczeństwa a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, zwiększają obserwacje w Miejs. Obserwatorjum Astronomicznem w Parku Staszica. Zaznaczyć należy, że Częstochowa należy do tych nielicznych miast, które posiadają oddział PTPA. g

— **Zastraszająca ilość sp aw sądowych t. zw. leśnych.** Do sekretarjatu naczelnika sądu grodzkiego w C ęstochowie, wpłynęło w tych dniach, kilkaset spraw t. zw. leśnych. Oskarżeni rekrutują się przeważnie z chłopów — wieśniaków, ich żon. a nierzadko i z dzieci 12—15-letnich, które nauczone przez rodziców, idą do lasu po kawałek drzewa,

Nieraz się uda, ale przeważnie są chwytani przez gajowych, a wówczas co — sąd. Wartość skradzionego drzewa waha się od kilkudziesięciu groszy do kilku złotych. t

Chwila bieżąca.

— Zarząd Funduszu Bezrobocia ustalił już budżet kwietniowy. Zasiłki dla bezrobotnych robotników wyniosą 3 milj. 38 tys. zł.

— W kwietniu nastąpi otwarcie granicy dla t: zw. małego ruchu granicznego polsko-litewskiego.

— Bohater transatlantyckiego lotu Polak, Stanisław Hausner projektuje nowy lot do Polski już 1 maja, aby wylądować w kraju w dniu święta Narodowego, rocznicy Knnstytucji 3 go maja.

— We wschodniej części stanu Texas (Am. Połud.) szalało tornado, które przerzuciło się następnie na stan Arkansas. Wedle dotychczasowych doniesień jest 23 zabitych i 13 rannych.

— Na skutek jednogłośnej uchwały gabinetu kanclerz Dolfus wydał polecenie rozwiązania republikańskiego Schutzbundu na całem terytorjum Austrji.

— We wsi Różaniec pod Lublinem wybuchł w jednej z zagród gwałtowny pożar, którego pastwą padło 179 zabudowań, 100 sztuk bydła. Dwie osoby zostały ciężko poparzone. Straty wynoszą 200 tys. zł.

— W fabryce Cegielskiego wybuchł pożar. W płomieniach stanęła 30-metrowa hala fabryczna. Ogień powstał od niedopałka papierosa. Straty wynoszą 20 tys. zł.

— W pogrzebie zabitej w czasie rozruchów w Łodzi 17 letniej Jadwigi Wojciechowskiej, wzięło udział około 3 tys. osób. Pogrzeb odbył się w zupełnym spokoju.

— Na murach miasta we Lwowie ukazały się klepsydry w czarnych obwódkach, ozdobione swastyką hitlerowską, głoszące o śmierci Adolfa Hitlera.

— Z Tokjo donoszą, że w jednem z pism ukazał się artykuł b. dowódcy sił lotniczych St. Zjedn. gen. Mitchela o konieczności wojny japońsko-amerykańskiej.

— Do mieszkania jednego z reemigrantów z Ameryki w Lichcinie koło Tarnowa, wtargnęli uzbrojeni w karabiny bandyci i zabrali 10,030 dolarów, poczem zbiegli.

— W p rlamencie szwedzkim został złożony wniosek zwołania t. zw. „Północnej Ententy", w skład której weszłyby: Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa, Danja, Norwegja, Polska i Szwecja. s

Ćwiczenia wojskowe

dla oficerów i podchorążych rez.

Z rozkazu Min. Spraw Wojsk. z dn. 15 marca 1933 roku zostają powolani na zwyczajne ćwiczenia wojskowe w roku bieżącym, na całym obszarze Rzeczypospolitej, oficerowie i podchorążowie rezerwy następujących korpusów osobowych: piechoty, kawalerji, artylerji, aeronautyki, saperów, łączności, żandarmerji, samochodów, taborów, uzbrojenia, sanitarnych (tylko dyplomowanych lekarzy i magistrów), weterynarji, administracji (grupa intendentury), marynarki wojennej.

A. Na 6 cio tygodniowe ćwiczenia wojskowe.

I. Oficerowie rezerwy — 1) Wszyscy, którzy byli objęci powołaniem w roku ubiegłym. a nie odbyli ćwiczeń z jakichkolwiek powodów; 2) wszyscy z roczników: 1905, 1903 i 1901; 3) przeniesieni z piechoty, kawalerji i artylerji do samochodów, taborów i uzbrojenia (bez względu na ilość poprzednio już odbytych ćwiczeń) z roczników 1895, 1894, 1893; 4) oficerowie rezerwy adm. int. (niezależnie od roku urodzenia), wyznaczeni imiennie przez Szefa Departamentu Intendentury M. S. Wojsk.); 5) w marynarce wojennej: a) wszyscy nowomianowani podporucznicy rez., b) ze starszych roczników — według uznania Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej.

II. Podchorążowie rezerwy — 1) wszyscy, którzy dotychczas nie odbyli żadnego ćwiczenia; 2) wszyscy, którzy po pierwszem ćwiczeniu nie zostali zakwalifikowani do nominacji na podporuczników rez.

B. Na 5-cio tygodniowe ćwiczenia wojskowe.

Na 1-sze ćwiczenia w stopniu oficerskim—niezależnie od roku urodzenia—wszyscy podporucznicy rezerwy promocji 1932 r.

KRONIKA

Kalendarzyk

1933	KWIECIEŃ 2 Niedziela	Słońca
	Dziś Franciszka	wschód 5.21
	Jutro Ryscarda	zachód 6.8

Nocne dyżury aptek

W nocy z dnia 1 na 2 b. m. otwart będą następujące apteki:
p. Monikowskiego I Aleja 14.
p. Lesińskiego ulica Wieluńska 49.

W nocy z dnia 2 na 3 b. m. otwarte będą następujące apteki:
p. Mandata i Nowaka St. Rynek № 2.
p. Włosińskiego ul. 7 Kamienic № 27.

Z repertuaru Teatru i Kin.

Teatr Kameralny.
„Papa kawaler".

Kino „Odeon".
„Madame Guillotine".

Kino „Nowości".
„Biała odalistka", Proces Gorgonowej".

Kino „Oaza".
„Czerwony Błazen".

Nasze „kawały" prima aprilisowe

Wczoraj zamieściliśmy w naszem piśmie trzy „kawały" prima aprilisowe, na które dało się nabrać b. wielu mieszkańców naszego miasta.

Już o godz. 9-ej rano tłumy ludności zgromadziły się zarówno przed dworcem kolejowym, aby oczekiwać przybycia Mistrza Ignacego Paderewskiego, który wraz z wycieczką lekarzy województwa kieleckiego, miał zwiedzić urządzenia sanitarne naszego miasta, oraz przed magistratem, celem wzięcia udziału w „darmochowej" przejażdżce nowemi, piętrowemi autobsami miejskiemi po ulicach miasta.

Niecierpliwsi, nie mogąc się doczekać, zapowiedzianej przez nas przejażdżki, poczęli kolejno interpelować woźnych w magistracie, czy też długo będą musieli czekać, lub gdzie dostaną bilety. Dopiero jeden z przechodzących właśnie urzędników oznajmił zebranym, że nie będzie żadnej przejażdżki oraz, że cała pogłoska o nowych autobusach jest tylko zręcznym „kawałem" prima aprilisowym.

Ludziska jak niepyszni „szorowali" do swych zajęć. Tu i owdzie słychać było, ze śmiechem wypowiedziane zdanie: „A to ci kanciarze!"

Podobna sytuacja wytworzyła się i przed dworcem kolejowym.

Najlepszy jednak „kawał" prima aprilisowy zrobił nasz korespondent z Warszawy, który telefonem doniósł nam ze stolicy, że m. in. kandydatu rami na Prezydenta Rzplitej jest w warszawskich kołach B. B., wysuwania również kandydatura posła z Częstochowy, dra Tadeusza Biluchowskiego.

Dzisiaj przysłał nam nasz korespondent sprostowanie tej depeszy z dopiskiem: „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie", co ma oznaczać „jak wy nabieracie czytelników, to i ja mogę was nabrać"...

— **Z Polskiego T-wa Przyjaciół Astronomji.**—Zgodnie z zapowiedzią dnia 29 b m. odbył się w I-em gimn. państwowem odczyt prof. F. Godzika n. t. „Swiat Komet". Dzięki coraz bardziej wzrastającemu zrozumieniu nauki astronomji, należy mieć nadzieję, że frekwencja słuchaczy na od-

Ulgi dla pielgrzymek

przybywających do Częstochowy

Ministerstwo Komunikacji wydało rozporządzenie, na mocy którego uczestnicy pielgrzymek przy przejazdach zbiorowych do Częstochowy mogą korzystać z następujących zniżek kolejowych:

a) grupy, składające się conajmniej z 8 osób—z 33 i pół proc. zniżki od cen normalnych;

b) grupy, składające się conajmniej z 50 osób—z 50 proc. zniżki od cen normalnych;

c) grupy, składające się conajmniej z 200 osób—z 60 proc. zniżki od cen normalnych;

d) grupy, składające się conajmniej z 250 osób — z 66,6 proc. zniżki od cen normalnych.

Przytem przy zastosowaniu 33 i jedna trzecia proc. zniżki na każdych 50 płacących przewozi się bezpłatnie jedną osobę (kierownika), należącą do danej grupy, przy zastosowaniu zaś 50 proc., 60 proc. lub 66,6 proc. zniżki — na każdych 50 płacących przewozi się bezpłatnie jedną osobę danej grupy, nie więcej jednak niż dwie osoby.

Ulgi powyższe stosowane będą na podstawie pisemnych zgłoszeń kierowników pielgrzymek i muszą być zgłoszone najpóźniej na godzinę przed odejściem pociągu, przyczem oprócz biletu zbiorowego dla kierownika pielgrzymki, każdy uczestnik otrzyma bilet kontrolny za opłatą 5 groszy.

Pielgrzymi, którzy przybyli na Jasną Górę pieszo, otrzymają zaświadczenia na powrotną drogę z klasztoru. Ulgi kolejowe obowiązywać będą najpóźniej do 31 grudnia br.

— **Nie będzie strajku w „Blachowni".**—Jak się dowiadujemy, wybuch strajku głodowego w hucie „Blachownia" nie jest aktualny. Dyrekcja fabryki przeprowadza pertraktacje z delegatami robotników przy udziale inspektora pracy p. inż. Wasilewskiego. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że dyrekcja zgodziła się przesunąć termin wymówienia na tydzień po świętach.

Czy po tym terminie huta będzie zamknięta, zadecyduje o tem naczelna dyrekcja Zakładów Modrzejowskich.

Na marginesie potępić należy dziwną działalność jednego z pism Częstochowskich, które pozwala sobie na postawienie szerokich mas społeczeństwa wobec faktu dokonanego, którego nie było. Dziwić się należy, że miejscowa cenzura przepuszcza podobne urojenia, które mogą wywołać niepokój publiczny. s

— **Choroby zakaźne i zgony.** W czasie od dnia 19 do 25 marca b. r. miejski wydział zdrowia zanotował 39 zgonów, w tem 35 chrześcijan i 4 żydów.

Wypadków chorób zakaźnych stwierdzono 5, w tem duru brzusznego 2 i płonicy 3. s

— Komitet Powiatowy LOPP. w Częstochowie podaje do wiadomości, że otwarcie w roku bieżącym Szkoły Szybowcowej LOPP. w Polichnie nastąpi w dniu 10 maja i Szkoła czynną będzie bez przerwy do dnia 1 listopada r. b. Program szkoły obejmuje: naukę pilotażu na szybowcach do kategorji A i B dla kandydatów surowych, naukę pilotażu na szybowcach do kategorji C dla kandydatów, posiadających dyplom pilota kategorji B oraz trening dla pilotów szybowcowych. Kursy trwają zasadniczo 1 miesiąc i dzielą się na dwa okresy szkoleniowe, rozpoczynające się każdego 1 i 15 miesiąca. W razie nieuzyskania w czasie jednego kursu kat. za którą została uiszczona zapłata może być przedłużone szkolenie na dalsze dwa tygodnie bez dopłaty. Do szkoły przyjmowani będą kandydaci od lat 16 w zwyż. Małoletni dołączają do podania deklarację rodziców, poświadczoną (przez gminę, magistrat, policję lub notarjusza i t.p.)zezwalającą na pobyt na kursie. Wraz z podaniem należy nadesłać świadectwo urzędowego lekarza o obecnym stanie zdrowia zezwalające na latanie. Podanie z załącznikami o przyjęcie należy w nosić jaknajwcześniej, aby sobie zapewnić wybór pożądanego terminu.
Podania wniesione później jak na dwa tygodnie przed rozpoczęciem danego kursu nie będą na ten kurs uwzględnione. Kandydaci winni zgłaszać się do szkoły wyłącznie na pisemne lub telegraficzne wezwanie Komitetu Wojewódzkiego LOPP. w Kielcach i bezwzględnie w terminie w wezwaniu podanym. g

— Zebranie Sprawozdawcze N. S.P. Zarząd Okręgowy Narodowego Stronnictwa Pracy w Częstochowie niniejszem podaje do wiadomości wszystkich członków, że w niedzielę, 2 kwietnia o godz. 15-ej w pierwszym, a o godz. 15,30 w drugim terminie w sali fabryki „Stradom" odbędzie się doroczne zebranie sprawozdawcze Wstęp tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej. d

— Zawody w piłkę nożną. W niedzielę o godz. 16 na boisku Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej (III Aleja 65) odbędą się inauguracyjne zawody piłkarskie pomiędzy Skra i Victorją. Niewątpliwie pierwsze w tym sezonie zawody po przerwie zimowej, ściągną szerokie masy entuzjastów piłki nożnej na boisko Victorja wystąpi w najsilniejszym składzie, który będzie rewelacją. Podobnie tak silnej drużyny jeszcze w Częstochowie nie było. Wstęp 50 gr. g

— Z teatru Kameralnego. W sobotę 1 kwietnia o godz. 20 świetna, sukcesowa komedja Carpentera „Papa Kawaler" w koncertowem wykonaniu naszego zespołu z Januszem Staszewskim na czele. Ceny normalne. Zniżki i abonamenty ważne. W niedzielę o godz. 15,30 i 17,45 po raz ostatni znakomita tragikomedja Zapolskiej „Panna Maliczewska" z Janiną Zakrzyńską w roli tytułowej. Bilety w cenie od 50 gr. Wieczorem o godz. 21-ej „Papa Kawaler". Najbliższą nowością naszego teatru będzie, jak już donosiliśmy groteskowa komedja Brunona Winawera „Smaczny Chleb Kłamstwa" grana ostatnio na scenie Teatru Letniego w Warszawie. Premjera w przyszłym tygodniu.

Nadto publiczność naszą oczekuje w niedługim czasie nielada sensacja i niespodzianka. a będzie nią..., to, o czem wkrótce napiszemy. g

— Morderca leśniczego ujęty Onegdaj w szpitalu na Zawodziu zmarł nadleśniczy Pełczyński, który został — jak donosiliśmy, postrzelony przez skrytobójców w lesie obok wsi Dąbrowa (gm. Panki). Pogrzeb tragicznie zmarłego odbędzie się dzisiaj po południu. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, morderca został ujawniony. Jest nim J. Wręczycki z Panek, znany kłusownik. Rozprawa prawdopodobnie będzie poprowadzona w trybie doraźnym. g

Ważne dla właścicieli sklepów
kolonjalno-spożywczych

Warszawski Związek Fabrykantów octu komunikuje, ze na mocy ogłoszonego rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 IX 1932 r. w Dzienniku Ustaw R. P. N 88 z d. 17- X 1932 r., pozycja 746 § 215, sprzedawany ocet spirytusowy ma zawierać conajmniej 3,5 proc. naturalnego kwasu octowego i że na etykietach butelek z octem ma być podana zawartość w procentach naturalnego kwasu octowego jak również, że według § 216 tegoż Dziennika, dodawanie jakichkolwiek kwasów organicznych oraz mineralnych (esencji octowej) do octu fermentacyjnego przy produkcji i w obrocie handlowym jest wzbronione.

Jednocześnie związek przestrzega przed nabywaniem octu pochodzącego z drobnych, bardzo często anonimowo prowadzonych, rozlewni nie dających gwarancji co do rzetelności, gdyż nietylko wytwórcy lecz również i **spredawcy pociągani będą do odpowiedzialności karno - skarbowej** przez właściwe Władze, za sprzedaż octu nie odpowiadającego pod względem mocy i pochodzenia ogłoszonym przepisom,

W myśl art. 5 go ust. 2-go i art. 32-go rozporządzenia Prezydenta R.P. z d. 22-III-28 r, o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku, (Dz. U. R. P. Nr. 36 z dnia 24-III-28 r. poz. 343) winni przekroczenia przytoczonych przepisów a **zatem sprzedaży octu słabszego niż 3,5 proc. oraz sporządzonego z esencji octowej,** karani będą pozbawieniem wolności do sześciu miesięcy, albo grzywną do 1000 zł.

ZWIĄZEK
FABRYKANTÓW OCTU
Warszawa

Fundusz pracy
rozpoczyna działalność w całej Polsce.

Dziś wchodzi w życie uchwalona ostatnio w Sejmie ustawa o Funduszu Pracy.

Dzień zatem dzisiejszy, jest przełomowy w akcji walki z bezrobociem, gdyż opiera tę akcję o nowe zupełnie odmienne podstawy.

Fundusz Pracy ma na celu dostarczenie pracy lub środków utrzymania osobom, pozbawionym pracy, a nie posiadającym innych środków do życia. Cel ten Fundusz Pracy spełni drogą uruchamiania gospodarczo uzasadnionych robót publicznych lub robót o znaczeniu publicznem.

Środki finansowe Fundusz Pracy czerpać będzie z opłat, które ustawa szczegółowo wymienia, a pozatem z wpływów z zaległości padatkowych, uiszczanych w naturze z wpłat związków komunalnych, z dotacyj skarbu państwa i wreszcie z darów, zapisów ofiar.

Z opłat na Fundusz Pracy wymienić należy opłatę wysokości 1 proc, pobieranego od całkowitego dochodu osób, pobierających uposażenie służbowe, dalej opłatę w tej samej wysokości od dochodów, osiąganych przez notarjuszów, pisarzy hipotecznych, komorników, lekarzy, dentystów, weterynarzy, felczerów, adwokatów, obrońców sądowych, architektów, inżynierów. techników i innych wolnych zajęć zawodowych, opłatę w wysokości 2 proc. od tantjem, opłatę od biletów wstępu na wszelkiego zabawy i widowiska oraz zawody sportowe, opłatę w wysokości 1 proc. od stawek totalizatora, opłaty od cukru, piwa, żarówek elektrycznych, od spożycia gazu, opłaty od pozostawania w lokalach publicznych po północy, opłaty od czynszu mieszkaniowego.

Ogółem w ciągu roku Fundusz Pracy rozporządzać będzie kapitałem 100 milj. złotych. b

Zaciąg ochotniczy do wojska
i ulgi dla maturzystów

Na ulicach naszego miasta ukazały się obwieszczenia o zaciągu ochotniczym do wojska. W sprawie tej PAP wydał komunikat, przypominający, że ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z r. 1928 ograniczyła odroczenie służby wojskowej dla słuchaczów wyższych zakładów naukowych zasadniczo do lat 23, zatem maturzysta, który nie zgłosi się ochotniczo do odbycia czynnej służby wojskowej a wstąpi do wyższego zakładu naukowego i nie ukończy studjów w granicach udzielonych odroczeń służby wojskowej, t. j. do 23 roku życia, narazi się na przerwanie ich z powodu powołania go do szeregów. W wypadku natomiast, gdy maturzysta zgłosi się ochotnicze do wojska, lecz nie zostanie przyjęty z powodu braku warunków fizycznych, będzie mógł uzyskać przedłużenie odroczenia służby wojskowej do 25 roku życia.

W charakterze ochotników mogą być przyjmowani do wojska mężczyźni urodzeni w latach 1913, 1914 i 1915. Termin wnoszenia podań do P. K U. upływa 1 maja dla maturzystów i ochotników, mających prawo do skróconej służby wojskowej 20 czerwca b. r. t

Nowe przepisy
o pozwoleniach na broń

Z dniem dzisiejszym weszło w życie nowe rozporządzenie, zawierające szczegółowe przepisy o pozwoleniach na broń.

Rozporządzenie to przewiduje dwa typy tych zezwoleń: dla celów osobistych i na prawo posiadania zbioru broni (dla celów muzealnych i t.p.).

Wśród pozwoleń dla celów osobistych, rozporządzenie rozróżnia pozwolenia na prawo posiadania oraz noszenia broni.

Nadto rozróżnia zezwolenia dla celów osobistych: pozwolenie imienne, zaopatrzone we własnoręczny podpis osoby uprawnionej oraz pozwolenie na okaziciela, zaopatrzone w pieczęć urzędu, instytucji, przedsiębiorstwa lub organizacji, której zostało wydane, oraz we własnoręczny podpis osoby uprawnionej, do występowania w imieniu tego urzędu, instytucji i t.d.

Pozwolenia wydawane są z ważnością na okres nie przekraczający lat trzech, po upływie którego mogą być przedłużane na okres również nie przekraczający lat trzech. Prośbę o przedłużenie należy wnieść do właściwej, ze względu na miejsce swego zamieszkania powiatowej władzy administracyjnej, najpóźniej na 14 dni przed wpływem terminu ważności pozwolenia. t

— Z przedstawienia amatorskiego w seminarjum żeńskiem. W ub. sobotę, w sali katedralnej staraniem gminy II kursu Miejskiego Seminarjum Żeńskiego, odbyło się przedstawienie amatorskie. Odegrano popularną jednoaktówkę „Łobzowianie" Anczyca. Tak pod względem artystycznem jak i okazowym, przedstawienie wypadło świetnie.

Uwaga wszystkich skupiała się na uroczej Zosi, która czar swej piękności i prostoty rozsiewała nietylko na scenie ale i na widowni, wzbudzając w wielu sercach płci „brzydkiej" gwałtowne wzburzenie.

Z trudnej roli Zosi wywiązała się znakomicie p. M. Majewska. Natomiast wszystkie młode panienki zakochały się z miejsca w przystojnym i dziarskim Pawle—p. Korsaczukównie. Pp. Moczulska, Gryfikówna, Rejczykówna i in. były wspaniałem uzupełnieniem całości.

— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj w fabryce „Stradom", robotnica Prakseda Kubicka (Lisowska 57) uległa złamaniu nogi. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia, poczem Kubicką przewieziono do szpitala na kurację. g

— Zawodowy włóczęga skazany na 6 mies. więzienia. Sędzia Serednicki rozpatrywał sprawę 56-letniego Feliksa Kozakiewicza, zawodowego włóczęgi, który już od 30 lat lat tuła się po świecie, szukając — chociaż marnego — dachu nad głową i łyżkę strawy gorącej A lata idą. Coraz trudniej coś użebrać.. konkurencja wielka.

W dniu 8 marca b. r. Kozakiewicz wszedł do mieszkania p. Jadwigi Swięcik. Nie zastał nikogo. Gospodyni wyszła na chwile... Na stole leżała portmonetka. Chęć zdobycia bez trudu kilku złotych — niezawsze się zdarza taka gratka. Po chwili już był w posiadaniu portmonetki.

Na jego nieszczęście wróciła gospodyni, która narobiła hałasu co niemiara... Epilog tego zajścia rozegrał się w sądzie. Za kradzież portmonetki z zawartością 1 złotego — 6 miesięcy więzienia. t

Tabela loterji państwowej.
Główne wygrane.

Wczoraj podczas ciągnienia główniejsze wygrane padły na następujące numery:

Zł. 20.000 na Nr. 110111.

Zł. 10.000 na N-ry: 84071 91344.

Zł. 5.000 na N-ry: 15662 21196 23532 26580 42152 67753 113467+ 126509.

Zł. 2.000 na N-ry 4445 32088 43229 44401 49250 71599 114345 119875 125908 132903 146525.

Zł. 1.000 na N-ry: 3798 6186 9935 18520 18721 27921 27954+ 28122 29102 38940 41621 42267+ 42428 49313 54958 62514 65855 73704 74841+ 78064+ 80724 90853 94558 98258 105911 106078 108741 114442 134512 122037 122843 124278 135706 115786 138722.

Piosenka.

Światło dnia ujrzała w tej godzinie, kiedy na ziemi zrodziło się ku życiu wszelkie stworzenie. Imię jej dano— Piosenka, a przeznaczeniem jej było iść śladami człowieka, aby budziła jego piersi z niemoty i wypełniała dźwiękiem pustkę milczących do tej pory łąk, lasów, rzek i wichrów.

A trud to był niemały — w pierś ludzką ciężką i potężną, śpiącą jeszcze napoły — przelać tętno swej dziecinnej radości i wesela.

Łatwiej było z drzewami, ruchliwemi rzekami i morzami, co odrazu wypiły chciwie do dna błękit niebieski, z kwiatami, zwierzętami, niema mowy o ptakach, bo te uczyły się piosenki w lot, pojętne i jakby ku temu stworzone.

Skwapliwie uczyło jej się wszystko na ziemi — czując w tem jakieś wielkie zwycięstwo, które niszczyło „strach milczenia".

Wielkim też dla piosenki był tryumfem dzień, w którym w cieniu gajów oliwnych rozległ się tęskliwy krzyk dzikiego osła — stworzenia łagodnego, ale wielce upartego. Po nim rozległ się bek owiec, krów, ryk drapieżców i szum wód.

Człowiek jeszcze był niemy. Pracował w czoła pocie i walczył: z dniem, który go prażył, z nocą, która przenikała strachem i chłodem, z zagadkami, kryjącemi się w przyrodzie — walczył nawet z własnemi rękami, nie umiejącemi podołać wszystkiemu.

Usta miał zaciśnięte i piersi nie rozumiejące bicia własnego serca. I dopiero wówczas, kiedy na drodze jego stanęła piosenka, i wyrwała zeń dźwięk z takim trudem z jakim on wyrywał korzenie drzew z ziemi, poczuł się uwolnionym z własnego ciężaru.

Z początku były to tony nieudolne, ostre, ciężkie i chaotyczne, upłynęło sporo czasu zanim pojął sens piosenki i nauczył się dzięki niej skracać sobie chwile ciężkiej, mozolnej pracy i umilać wypoczynek.

Smutek jego stał się łagodniejszy a radość piękniejsza.

Od tej chwili przepłynęły przez życie wieki w szacie epok i czasów minionych, a przez wieki głosy pieśni wyzwolone z łona matki - ziemi, I dziś, tak jak dawniej piosenka błądzi drogami, za cieniem człowieka, ale nie chodzi już tylko bosemi stopami po uciążliwych drogach, człowiek pełen wdzięczności dla niej zbudował jej szlaki podniebne. Piosenka płynie teraz na falach eteru, wypełniając melodją przestworza, łącząc niebo z ziemią smugami dźwięków.

Dzisiaj dzięki radju może ją gościć u siebie każdy, spragniony i stęskniony jej poezji i piękna. Niewidzialna spływa do mieszkań ludzkich pomimo zapór kamiennych ścian, zagrzewając do walki z życiem, niecąc energję, dając zapomnienie, trosk i cierpienia, utwierdza w nas prawo do radości.

Skromne słuchawki i głośnik radjowy wprowadzają ją do domów ludzi osamotnionych, do białych pokoi szpitalnych, do świetlic i szkół, gdzie rozwijają się umysły dziecięce.

Dzięki radjowym falom eteru odbywa ona jeszcze jedną ze swych najpiękniejszych dróg, idąc od prapoczątku śladami człowieka.

Zakłady radjotechniczne „Stator", dostarczają odbiorniki radjowe, oraz wszelkie części do aparatów, lampy, baterje i t. p. po cenach najniższych i na dogodnych warunkach. t

SMIERTELNOSC.

Automobilista wysiada przed oberżą wiejską i w toku rozmowy zadaje wieśniakowi pytanie:

— A jaka tu u was śmiertelność?

— Mniej więcej dwa trupy na sto aut—odpowiada wieśniak.

NASZE DZIECI.

Dzisiaj bawiliśmy się w męża i żonę, mamusiu.

— A jak to było?

— Siedliśmy do obiadu, Józio powiedział, że nie może jeść tego świństwa, ja krzyczałam, potem Józio wyleciał z pokoju i trzasnął drzwiami.

Z KRAJU.

—

Potwór a nie mąż

doprowadził żonę do obłędu

(—) Urzędnik prywatny St. G. Lenart ożenił się przed kilku laty z młodą urzędniczką PKO, w Warszawie Marją Stelterówną. Wkrótce po ślubie Lenart zaczął zaniedbywać się w pracy, aż wreszcie stracił posadę.

Od tego czasu ciężar utrzymania całego domu spadł na żonę. Mąż jej staczał się coraz niżej. Krewni i znajomi widząc coraz większy niedostatek, panujący w ich domu, starali się dopomóc mu w uzyskaniu zajęcia. Ale wszystkie wysiłki rozbijały się o kompletną niechęć Lenarta do jakiejkolwiek pracy. Bez żadnych skrupułów przez 5 lat żył na utrzymaniu żony i trwonił w dodatku jej skromną pensję, prowadząc lekkomyślny tryb życia.

Ciągłe zmartwienia i coraz bardziej krytyczne warunki materjalne, spowodowały rozstrój nerwowy nieszczęśliwej kobiety i w końcu wpędziły ją w obłęd.

Kiedy umieszczono ją w szpitalu Jana Bożego, Lenart dowiedziawszy się, że żonie należą się zaległe pobory i odprawa, jako urzędniczce kontraktowej, zgłosił się do PKO. i chciał pieniądze odebrać. Ponieważ nie udało mu się to, a stan chorej nie przedstawiał już niebezpieczeństwa dla otoczenia, zwrócił się do władz szpitalnych, aby wydały mu żonę.

Wprost ze szpitala Jana Bożego, zamiast do domu Lenart zaprowadził żonę do PKO. i przedstawił ją tam jako zupełnie zdrową i w jej obecności podjął 1186 zł. tytułem zaległych poborów i 1748 zł. jako jednorazową odprawę. Następnie odprowadził nieszczęśliwą do domu, tam ją zostawił bez środków do życia i wyjechał w niewiadomym kierunku.

Matka chorej, Anna Stelterowa. zastała chorą córkę opuszczoną, w pustem mieszkaniu, gdzie pozostawała zamknięta bez pożywienia już od kilku dni. Matka złożyła na wyrodnego zięcia zameldowanie w urzędzie śledczym, który rozesłał za nim listy gończe. g

Woźny w „roli" banku

Niezwykła wędrówka weksla

(—) Właściciel sklepu muzycznego w Warszawie Rudolf Koch kupił w 1929 r., w firmie paryskiej Henri Semier, różne instrumenty, za które zapłacił częściowo gotówką. a częściowo wekslem na 10 tys. fr. Weksel miał być zrealizowany za pośrednictwem Banku Zachodniego w Warszawie.

Gdy zbliżył się termin płatności, firma wysłała weksel do inkasa, adresując go omyłkowo na „Bank Kredytu Zachodniego" w Warszawie. List błąkał się przez jakiś czas, aż wreszcie trafił do Banku Związku Spółek Zarobkowych. Tam dostał się do rąk woźnego, Antoniego Gościety

Gościet otworzył list, przywłaszczył sobie weksel i postanowił go wykorzystać. Zgłosił się więc do Kocha i przedstawił się za wysłannika Banku Zachodniego. Koch pamiętał o terminie płatności i weksel wykupił

Tymczasem f. Semier w Paryżu napróżno oczekiwała na pieniądze. Dowiedziawszy się drogą korespondencji z Bankiem Zachodnim, że weksel zaginął, ostrzegła Kocha przed jego wykupywaniem. Ostrzeżenie było już spóźnione. Koch wysłał do f. H. Semier wykupiony weksel z przedartym podpisem, Firma nie chcąc rezygnować ze swoich pieniędzy, podkleiła przedarte miejsce francuskiemi znaczkami stemplowemi i wysłała go do inkasa przez Bank Zachodni.

Koch, otrzymawszy powtórnie wezwanie do wykupienia weksla, zawiadomił Urząd Śledczy. W toku dochodzenia natrafiono na osobę woźnego. Gościety. Gościeta został aresztowany i osadzony w więzieniu. g

Popierajcie L. O. P. P.

Przez reklamę, do dobrobytu !!

MĄŻ ZA MILJONY

POWIEŚĆ.

189)

— Nietrzeba teraz. Przyjedziesz po nie później. Zrozumiałaś mnie?

— Doskonale; może pan być spokojny. Będę gotową na południe.

Juljusz ucałował uśpione dziecię, opuścił dom i odjechał do swego mieszkania przy ulicy des Abbesses.

Wróćmy do willi jaworowej.

Hrabia de Lucenay po obiedzie z panią Dauray, niezadowoloną, iż przed zięciem swym, w którym pokładała ufność zupełną, musi zachowywać tajemnicę, udał się z nią razem do pokoju Henryki.

Młoda kobieta leżała na szeslongu i za radą Anusi, skarżyła się, iż więcej jest osłabioną i cierpiącą niż dni poprzednich.

— Kilka godzin dobrego snu uczyniłoby ci bardzo dobrze — rzekł hr. de Lucenay.— Jest to chwilowe osłabienie, które jutro zniknie. Opuszczę cię, żebyś zasnęła.

Henryka i Anusia spojrzały na siebie znacząco.

— Jestem dziś tak cierpiącą, że nie mogę zostać samą. Anusia będzie czuwać przy mnie na fotelu.

— To nie pierwszy raz—zawołała pokojowa.

— Czy uważasz, że to potrzebne?—zapytał hrabia udając obojętność.

— Mogę w nocy czego potrzebować.

— Wszak mówiłem ci, moje drogie dziecko, że ponieważ mój pokój jest tak blisko twojego, to będę gotów na każde twoje wezwanie.

— Wiem i dziękuję ci. Ale za nic w świecie nie chciałabym zakłócać twego spoczynku. Wolę, żeby Anusia nocowała przy mnie.

Hrabia rozumiał, iż opierając się dalej życzeniu żony, mógłby wzbudzić podejrzenie, nie nalegał więc dalej i tylko pomyślał:

— Mam czas... jeden dzień zwłoki nic nie znaczy.

Dotknął ustami czoła Henryki, usiłującej zapanować nad wstrętem ku niemu i wyszedł wraz z p. Dauray.

W pokoju swoim zastał oczekującego nań Dufoura.

— Mam prośbę do pana hrabiego — oświadczył ten ostatni, rozbierając go.

- Jaką?

– By pan hrabia pozwolił mi jutro udać się do Paryża, gdzie chciałbym ulokować w obligacjach premjowych małe oszczędności, jakie posiadam ze wspaniałomyślności pana hrabiego.

— Ach! więc zostajesz już rentjerem!

— Drobna to suma, ale może paść wygrana... Przyjemnie jest łudzić się nadzieją, człowiek wyobraża sobie, że kiedyś się urzeczywistni.

— Jesteś przewidujący!

— Starzeję się, panie hrabio, więc muszę myśleć o przyszłości...

— Możesz więc jechać do Paryża.

— Mam zaszczyt wyrazić moje podziękowanie panu hrabiemu.

Noc w willi jaworowej przeszła spokojnie.

Anusia, czujna na szmer najlżeiszy, całą noc przesiedziała przy łóżku swej pani, lecz nic nie zauważyła podejrzanego.

Pani Dauray wstała wcześnie i oczekiwała przybycia lekarza, z którym chciała się porozumieć.

Gdy przyjechał, po kilku minutach rozmowy sam na sam z lekarzem udała się z nim do pokoju chorej.

Uprzedził ich już tam hrabia. który jako dobry mąż przyszedł dowiedzieć się, jak Henryka noc przespała.

Spotkał go zawód niespodziewany.

Henryka, tak złamana i cierpiąca wczoraj wydała się silniejszą. Oczy jej połyskiwały blaskiem, na twarz wystąpiły

Kurjer Rozrywkowy

Rozwiązanie łamigłówki Nr. 8.

„Juljusz Słowacki“

W Y **J** E C
P L **U** S Z
W I **L** G A
B O **J** A R
I D **U** N A
R O **S** J A
B A **Z** A R
L I **S** S A
M A **Ł** Ż E
W R **O** N A
D A **W** E Y
K N **A** B E
I S **C** H L
M O **K** Ó W
M N **I** C H

Trafnych rozwiązań łamigłwki nr. 8 nadesłało osób 60 z których nagrody w postaci książek w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Jerzy Łopatyński, 2) Stefan Igra, 3) Marja Opielińska.

Szarada sylabowa Nr. 9

Ul. Bolesław Paluszek.

Z podanych sylab ułożyć 16 wyrazów w-g poniżej zamieszczonego znaczenia. Po zestawieniu, druga litera każdego wyrazu czytana zgóry na dół da właściwe rozwiązanie.

Sylaby: A—ad—am—an—ar—ba — bas—blas—cja—czy—dar—do—dor— fem—ga—ja—ka—kle—kon—la—la— li—lę—mar—mi—mi—na—na—ni — nie—nizn—now—o—pa—per— po — ra—ran—rat—re—ry—sa—świa— so —ta—tra—tra—tre—to—trop—tu — tu—tu—ty—wid—wi—wnik—zan.

Znaczenie wyrazów: 1) imię męskie, 2) wyspa z Małych Antyli, 3) imię żeńskie, 4) przedstawiciel pewnego państwa, 5) instrument muzyczny, 6) bożek o czterech twarzach u Słowian, 7) nauka o ewolucji, 8) półpiętro, 9) małpa z rodz. kudłaczy, 10) spis sztuk scenicznych, 11) uwielbienie, podziw, 12) urzędnik rosyjski, 13) odludek inaczej, 14) spirytus skażony, 15) bluźnierstwo, 16) skorpion inaczej.

Za trafne rozwiązanie powyższego Redakcja „Kurjera“ wyznacza trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania,

Ze świata.

„Warjat Nr. 291“

Kartka z przeszłości min Goeringa

Jak donosi „Kurjer Czerwony“: Całą prasę europejską obiegła wiadomość zaczerpnięta z pewnego dziennika szwedzkiego, jakoby obecny minister spr. wewn. w Prusach, Goering, w swoim czasie przebywał w znanym zakładzie dla umysłowo chorych w Sztokholmie jako morfinista i furjat.

Wiadomość ta wywołała burzę protestów w prasie hitlerowskiej. Na skutek tych protestów dziennik szwedzki, który pierwszy podał wiadomość o obłąkaniu Goeringa, drukuje teraz rewelacje, poparte urzędowemi dokumentami, a świadczące iż obłęd Goeringa nie jest wymysłem owego dziennika.

Oto w dniu 1 września 1925 roku umieszczono w sztokholmskim zakładzie dla umysłowo chorych „Katarzyna“ pewnego pacjenta o nazwisku Herman Wilhelm Goering i zapisano pod szpitalnym nr. 291.

W tym zakładzie leczniczym pozostawał on dlatego, że umieszczony poprzednio w instytucie prywatnym, po miesiącu musiał być stamtąd zabrany z powodu brutalności, z jaką odnosił się do żeńskiego personelu pielęgniarskiego.

Przewiezienie nastąpiło pod osłoną czterech funkcjonarjuszów policji, pacjenta uważono bowiem za brutala, groźnego dla swego otoczenia, tem bardziej, że rozporządzał on niezwykłą siłą fizyczną.

W zakładzie „Katarzyny“ stwierdzono również jego pasję do kłamstwa i stały niepokój.

Wobec tego jakiś czas trzymano go nawet w osobnej celi dla szaleńców, a przeniesienie go tamże wymagało asysty 5 silnych dozorców.

W czasie swego pobytu w zakładzie mimo tego dopuścił się napadu na dozorcę, którego w ostatniej chwili zdołano uratować.

Protokólarnie przyznał, iż zamierzał dozorcy temu zabrać klucze i wydobyć się na wolność.

Stwierdzono również, że Goering po raz drugi poddał się leczeniu w 1920 r. w zakładzie „Kahle“ w Kolonji nad Renem. g

Kwiatowa propaganda

Właściciel jednej z wielkich hodowli róż w Czechosłowacji wysłał do Chicago kilka tysięcy krzewów róż, nazwanych różami „Burmistrza Czermaka“, na cześć tak tragicznie zmarłego burmistrza, który, jak wiadomo, był z pochodzenia Czechem.

Wysłane krzewy posadzono już na terenie przyszłej wystawy międzynarodowej, tak, aby okryły się wspaniałemi kwiatami na dzień otwarcia wystawy w czerwcu r. b. i stały się żywą propagandą kwiaciarstwa czechosłowackiego.

Ile jest zwierząt na ziemi?

(x) Przeważnie ogarnia nas myśl o tem, że samych szczurów jest 10 miljardów.

Każdy rok, zresztą, przynosi odkrycie nowych gatunków zwierząt.

200 lat temu znakomity przyrodnik Linneusz znał 1100 gatunków zwierzęcych. Dzisiaj wiemy o 400 tysiącach gatunków.

Najwięcej, bo aż 280 tysięcy gatunków posiadają owady.

Potem idą ryby z ich 12 tysiącami gatunków, z których zaledwie 300 żyje w wodach słodkich.

Ptaki dzielą się na 11 tysięcy gatunków, z czego 6 tysięcy żyje poza granicami Europy.

Gady i płazy dzielą się na 10 tysięcy gatunków.

Słysząc te zawrotne cyfry i wyobrażając sobie, straszliwe gromady zwierząt zapełniających ziemię, czujemy się istotnie, bardzo nieliczni. g

KĄCIK RADJOWY.

Warszawa, niedziela 2 kwietnia.

10.15 Transmisja Nabożeństwa z Wilna.
12.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej.
14.00 „Porady weterynaryjne“.
14.40 „Kryzysowe sposoby gospodarowania“.
16.00 Program dla młodzieży.
16.25 Płyty gramofonowe
16.45 Odczyt
17.00 Utwory fortepianowe.
18.00 Muzyka lekka z kawiarni
19.25 Słuchowisko.
20.55 Wiadomości sportowe.
23.30 Muzyka taneczna z danc.

Poniedziałek 3 kwietnia:

12.10 Płyty gramofonowe.
15.35 „Skrzynka pocztowa“.
15.50 Płyty gramofonowe
16.25 Lekcja języka francuskiego.
18.00 Odczyt dla maturzystów.
18.25 Muzyka taneczna z restauracji
19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza“.
19.30 „Na widnokręgu“
19.45 Prasowy dziennik radjowy
22.45 Muzyka taneczna z płyt gramofonowych,

rumieńce Była w tej chwili piękną.

Lucenay nie mógł pojąć powodu tak nagłej zmiany u Henryki.

Więc biały proszek, wsypany do napoju, byłby bezsilny, lub może doza była zamała?

— Następnym razem podwoję dozę — rzekł do siebie Lucenay.

— Postanowiłem zmienić kurację —rzekł lekarz.

Hrabia zadrżał.

— Ale nie co do napoju, który ma pani pić nadal, lecz co do ruchu.

— Ruchu, doktorze! hrabina jest bardzo osłabioną — rzekł hrabia.

— Nie mówię żeby zaraz hrabina używała przechadzki — odrzekł lekarz — lecz radzę skoro tylko pogoda sprzyja, jak dziś. używać przejażdżki w powozie. Wszak zgadza się pani na to?

— Najchętniej, doktorze—odrzekła Henryka z radosnym uśmiechem

— Będę ci towarzyszył — oświadczył hrabia.

— Nie radzę panu. Najlepiej gdyby pani Dauray towarzyszyła swej córce.

Hrabiemu nie podobały się zalecenia doktora dotyczące zdrowia Henryki.

— Dziś pogoda jest ładna, niech więc pani korzysta z niej i wyjedzie na spacer.

— Dobrze, doktorze.

— Przyjadę jutro dla sprawdzenia skutku przejażdżki.

Pożegnał się i wyszedł z hrabią i panią Dauray.

Juljusz Claude wstał wcześnie, ubrał się, otworzył szkatułkę, w ktorej trzymał papiery i pieniądze, wyjął z niej skradzioną zeszłego roku fotografję Henryki Dauray i schował do kieszeni. Następnie udał się na stację kolei Vincennes.

W oczekiwaniu na otwarcie kasy nie zauważył młodego człowieka, który mu się przypatrywał.

Nieznajomemu zdawało się że gdzieś tę twarz widział.

W tem otworzono drzwiczki kasy.

Claude kupił bilet pierwszej klasy do Varenne-Saint-Hilaire.

Nieznajomy kupił bilet do Joinville-le-Pont, dokąd jechał w interesie.

Wsiadł za Juljuszem do tego samego wagonu i zajął miejsce naprzeciw niego.

Obaj pasażerowie znaleźli się w przedziale sami.

Pociąg ruszył.

Po kilku minutach Juljusz wyjął z kieszeni pugilares i zaczął przeglądać papiery. w tem wypadła z nich karta fotograficzna.

Karta ta upadła do nóg siedzącego naprzeciw niego nieznajomego frontową stroną do góry.

Nieznajomy wydał okrzyk zdziwienia i podnosząc ją przeczytał:

„Mojemu przyjacielowi, doktorowi Jerzemu Lamarye. Pamiątka od jego małej przyjaciółki, Henryki D.“

— Niech pan będzie łaskaw oddać mi te fotografję — rzekł Juljusz sucho, podrażniony niedyskrecją nieznajomego.

Ale ten odpowiedział przez zaciśnięte zęby.

— Zanim ją panu oddam, chcę naprzód wiedzieć, gdzie ją pan ukradł!

Juljusz zbladł i spojrzał na nieznajomego.

— Chyba pan jesteś warjatem — zawołał. — Co to znaczy?

— To znaczy—przerwał nieznajomy,—że po roku poszukiwań znajduję pana nareszcie! To znaczy, że przypadek postawił naprzeciw mnie nikczemnika, który korzystając z okoliczności, popełnił najwstrętniejszą zbrodnię!

— Pan jest doktorem Lamarye—rzekł ze spokojem Claude, który poznał w nieznajomym dawnego narzeczonego Henryki Dauray.

d. c. n

Redaktor i Wydawca: **JÓZEF WAJZNER.** Nakładem Spółdzielni Wydawniczej **„DRUKARZ“**

Druk. „Udziałowa“ w Częstochowie, ul. Panny Marji 41.